

m y ś l t e o l o g i c z n a

KS. TADEUSZ DZIDEK

FUNKCJE SZTUKI W TEOLOGII



Wydawnictwo WAM
Kraków 2013

WSTĘP

W tytule książki zostały zestawione dwa pojęcia: sztuka i teologia. W pierwszym i drugim przypadku chodzi o odrębne formy autoekspresji człowieka. O ile jednak teologia wyraża się przede wszystkim w słowie, o tyle sztuka sięga po różne środki wyrazu – nie tylko werbalne, ale również niewerbalne, jak np. dźwięki, barwy czy kształty. Przyjdzie jeszcze czas, by pochylić się szczegółowo nad znaczeniem obydwu pojęć. W tym momencie wystarczy przyjąć je intuicyjnie i nieostro. Ujmujemy więc sztukę bardzo szeroko – w zależności od użytych środków staje się ona jednym razem literaturą czy muzyką, a innym razem malarstwem, rzeźbą, teatrem lub filmem. Nie chcemy jej zawężyć jedynie do sztuki chrześcijańskiej, czerpiącej z Objawienia i nasączonej jego motywami. Z kolei teologię precyzujemy jedynie w ten sposób, że zamykamy ją w kręgu chrześcijaństwa. A zatem nie interesują nas tutaj teologie innych religii.

Historia relacji pomiędzy sztuką a teologią nie jest jednorodna – zawiera okresy wrogości, dramatycznych napięć, ale także harmonii. Zatrzymamy się przy trzech wymownych momentach jej dziejów.

Pierwszy z nich to początki chrześcijaństwa, które rozwijało się w opozycji do kultury hellenistycznej i religii pogańskich. Starożytne greckie muzy, córki wywodzące się ze związku Zeusa i bogini pamięci Mnemosyne, były patronkami sztuk i nauk. Przejęte od matki dary ujawniły się w ich dwuznacznej naturze. Muzy – pomocnice pamięci – były jednocześnie pośredniczkami zapomnienia. Z jednej strony przypominały one greckim poetom mity przeszłości, a z drugiej inspirowały ich w twórczych kompozycjach opowieści o bogach i w recytacjach po to, aby słuchacze mogli zapomnieć o problemach teraźniejszości. Pamięć i zapomnienie występowały w jednej parze.

Właśnie to sprawiło, że teologia podniosła głos przeciwko muzom. Traktowała bowiem chrześcijaństwo jako religię obdarowaną przez Boga objawioną prawdą, która ma rozjaśniać teraźniejszość. Pamięć winna zatem pomagać ją zrozumieć, a nie zaciemniać. Przypominanie historii miało

pomóc w dalszym jej tworzeniu, a nie wycofywaniu się z niej. Z punktu widzenia teologii chrześcijańskiej owoce inspirującego działania muz: epika, poezja, dramat, były jedynie narzędziami ucieczki od spraw życia toczącego się w historii.

By sprostać zadaniu zaciekawienia słuchaczy, twórcy mitycznych opowieści musieli popuścić wodze fantazji. Ich wyobrażenia nie mogła poprzestać na prostym powtarzaniu znanych już mitów. Można by powiedzieć, że muzy zainfekowały literaturę inwencją, wieloznacznością. Wystąpił przeciw temu Platon, pisząc o „starożytnej kłótni filozofii z poezją”. W swym dziele *Państwo*¹ poddał krytyce mityczne opowieści, których autorami byli poeci. Czytamy w niej, że mity odgrywają wielką rolę w wychowaniu młodzieży, jednakże zawierają treści, które mogą być powodem zgorszenia, a nie – jak być powinno – zbudowania. Opisy postaw bogów naznaczonych moralną słabością miały działać destrukcyjnie. Platon postulował oczyszczenie fantazyjnych opowiadań według określonych kryteriów. Jego zdaniem powinni to uczynić filozofowie. W swym późnym dialogu *Prawa* eksponował on rolę filozoficznego legislatora, który nie powinien ustanawiać dwóch norm dotyczących tej samej rzeczy, ale jedną.

Platon kierował się intencją przeciwną chrześcijaństwu. Chciał, by ludzki rozum wzniósł się ponad materię, do kontemplacji idei, tymczasem Bóg chrześcijaństwa zstępował na ziemię, na spotkanie z człowiekiem w ludzkiej, cielesnej postaci. Nie przeszkadzało to jednak w tym, by ten wczesny teoretyk sporu pomiędzy religią i literaturą miał duży wpływ na kulturę Zachodu, a teologia chrześcijańska znalazła w nim swego sojusznika.

Również monoteizm chrześcijański, podobnie zresztą jak żydowski, protestował przeciw dwuznaczności czy też wieloznaczności literatury. Jego ideałem było odczytywanie objawionych, świętych tekstów w taki sposób, by poprzez ich powtarzanie dochodzić do jednoznacznej interpretacji. Dzięki rytualnemu powtarzaniu tego, co stare, krystalizowała się tradycja, następowało jej definiowanie. Tak oto chrześcijaństwo i Platon stworzyli luźno połączony front przeciw dziełom wyobraźni, które powstały od czasów Homera².

Jeszcze większy opór wzmógł się przeciw sztukom wizualnym: rzeźbom i obrazom. Możliwość sztuki figuratywnej w Kościele pierwotnym była podważana przez tych, którzy uważali, że Ewangelia nie neguje Prawa Mojżeszowego, i pierwsi chrześcijanie, zwłaszcza ci wywodzący się z kręgów

¹ Por. PLATON, *Państwo*, II, 379, tłum. W. Witwicki, Kęty 2003, 74-76.

² Por. E. RUBINSTEIN, *Religion and the Muse*, New York 2007, s. 1-4.

żydowskich, czuli się zobowiązani do przestrzegania drugiego starotestamentalnego przykazania – zakazu tworzenia rzeźb i obrazów Boga (por. Kpł 26, 1; Pwt 5, 8; Mdr 15, 4-5)³. Niewątpliwie trzeba je odczytać, uwzględniając starożytny kontekst religijny, kiedy to oddawano boską część posągom uczynionym ludzkimi rękami. Zachodziła tożsamość pomiędzy wizerunkami bogów i nimi samymi. Istniała obawa, że sporządzony obraz jednego Boga nie będzie symbolem odnoszącym do Jego transcendencji, ale obrazem utożsamionym z samym Stwórcą. Bóg uchwycony w obrazie i na podobieństwo człowieka nie byłby już transcendencją, stałby się doczesny.

Na marginesie możemy jedynie zauważyć, że tego zakazu czynienia plastycznego wizerunku Boga nie skonfrontowano należycie z faktem funkcjonowania w *Starym Testamencie* wielu literackich obrazów Boga, który na sposób ludzki bywa rozgniewany, miłosierny, sprawiedliwy, który rywalizuje, gromi, nagradza, daje wskazówki, nadaje prawa.

W pismach ojców Kościoła z łatwością można odnaleźć fragmenty nacechowane wrogością nie tylko wobec prób czynienia wizerunków Boga, ale także wobec jakiegokolwiek twórczości figuratywnej. Jak dotąd żadne chrześcijańskie dzieła sztuki datowane przed 200 rokiem nie są nam znane. Trzeba będzie poczekać aż do ojców kapadockich, by natrafić na jednoznaczne dowody poparcia obrazów⁴.

Drugi moment dziejów relacji sztuki i teologii, przy którym chcę się zatrzymać, to przełom XII i XIII wieku. Europa robiła wtedy wrażenie kulturowo jednorodnej, przenikniętej chrześcijaństwem. W mentalności jej mieszkańców jedynie na obrzeżach, jakby na marginesie głównego nurtu kultury, żyły ludy innowierców, wyznawców islamu i Żydów. W okresie tym powstała dojrzała scholastyka z wielkimi sumami teologicznymi Aleksandra z Hales czy św. Tomasza z Akwinu – prawdziwymi syntezami wiedzy.

Pod wpływem wielkich teologów ukształtował się paradygmat syntezy wiary i rozumu będących ze sobą w doskonałej harmonii. Objawienie przyjmowano na podstawie autorytetu tych, którzy je głosili – Boga, Biblii i Kościoła. Jednocześnie uważano, że rozum jest w stanie rozjaśnić poszczególne prawdy wiary. Moc spekulacji wprzęgnięta w rygor metody dialek-

³ Por. J. PAZAOLA, *Kościół i sztuka od początków do naszych dni*, tłum. M. Dutkiewicz-Litwiniuk, Kielce 2002, s. 17.

⁴ Por. GRZEGORZ Z NYSSY, *De deitate Filii et Spiritus Santi*, „Patrologiae cursus completus. Series Graeca”, 46, 572; GRZEGORZ Z NAZJANZU, *Oratio* 35, 3–4, „Patrologiae cursus completus. Series Graeca”, 36, 260–261; D. BROWN, *Tradition and Imagination, Revelation and Change*, Oxford 2000, s. 326–327.